

1 stopy Mami
 Moja Cechis. Sami
 Radolimbij
 serdecznie uctony
 Doga, to
 glos sie obrac, to
 pod niej lud
 Mamy znajdzi-
 & Mamy
 piny orobus.

9: listopada 78.

936

Niedziela, deszcz ulowny, niewiem czy
 bed mogla pojci na masa, zimno,
 mrozo, ciemno na dwore i na sewnety
 a wewnetrz zimno i smutno myslac
 o tym biednym wladzplawie. Glos
 na 4 tym pirtze liny bez syja smiedy
 obeymi, daleko od swoich, jakby do
 siebie nie nalezal, i wia do niego,
 takas smierci jak biedny W. Konstanty
 w Londynie. Sama niewiem co smu-
 tniejsze sobi wozenie czy takas smierci
 w ktorej tez sa wile, czy takas przy
 ktorej ich za anals.

Jak sie wizeraj X^o Lichowski wrotil z
 Versalu tak go Witold przywital
 serdecznie jak nigdy, i powiedzial mu:
 „A kieci dobrodzieju, jakisiny tez sa-
 lowali sie Licho D^o niabyto.” X^o L,
 mu odpowiedzial i ja tez salowalem
 bardzo, i dotychczas saluje. — Scaly

wieczór kreił się w^o dokoła niego. Biedak
wzruszył się bardzo tą śmiercią. A i w
Wigilię jeszcze siedział u Władysława
cały wieczór, a i ten coraz zastawał
po swojemu, Witoldowi nie myślał
nawet nie przyznać się śmierci tak bliskiej;
mówił potem Karolowi: "c'était trop de
plaisanteries jusqu'à la fin?" a Karol
mu odpowiedział: "Oui, c'était trop."
A W^o dalej swój: "Ah quoi cela
sert-il de ramasser des richesses, des
honneurs, des positions, la mort vient
et il n'en reste rien." Ignoruje mu
Karol potakiwał, i w istocie niewątpliwie
wielkich rachodów o tyle więcej
marnych? - przeszedł się dzisiaj W^o
pociągami u Swanezewskiego, zainstalował mu
Hoik Siebignu, i kupił worek kartofli.
Jakisiny się wzięli do Paryża to się W^o nie
miał zfrasował, bo Swanezewski o włość i
zgodnie nieumiał; już i słubne obrazy
i co tylko mieli pozostawali żeby się wyprze.

937
ale mimo tego straszna bieda uimpili
biedny W^o jak kura około kura kół się
kreił wokoło nich żeby ich zastawał,
ale niemięcej czuł z przesądzeniem
ie ich cały był w jego ręku. Oni nigdy
nie zabrakł wie po prostu z głodu u-
mierają jak ktoś im pozwoli do nich
się przychodzić co się z nimi dzieje.
Prawdziwie niezmiernie to miłośnic
Boles i ci biedny tacy od Witolda
zależni, i on smie o nich my-
śleć, i smie o nich starać, wie-
ksza w tym jego konyja dla niego,
niż dla nich. Wczoraj zrobił łaciński
Homaseum i dysertacya filozoficzna
dla swojego profesora, tak i mu
Pan Lipin powiedział iż z takimimi do-
mo wypracowaniami i pewnie by
przeszedł na ekonomie. - Wczoraj wie-
czór pierwszy raz semionny byli w salonie
po obiedzie, X. L. chłopcy i ja, oni zaczęli
mu smowić o swoich naukach, grozić
mu swój książki, Władysław Matematyka

W 2 filozoficzne. Bernard i Jourdain,
pokazywał co w którym obszernej
traktowane, dowodził w 2 że Bernard
lepszy, bo nie tylko swoje stawia zasady
ale i goja precyzyjne i jasne,
pytał się X 2 d. czy istnienie Boga
dowodzi filozoficznie czy nie, wie
mu w 2 pokazał i wykazał wssy-
stnie rozmaite dowody, brane u
wszystkich ludów i u wszystkich wie-
kach. Pytał się znów X. d. czy dzieje
tej historii filozofii. Znowu mu
pokazał i historię filozofii, i zbiór
różnych najslawniejszych dzieł
filozoficznych, i spis tych które
prezentai emsary przed seminarium,
mianowicie Bossueta i Fenelona,
czem się X. d. edawał dosyć zdziwiony,
i zadawany. Mówił że tego w Niemczech
zwykle brak, t.j. takich ksiąg
skróconych potocznych a kompletnych
do czynn gimnazyalnych. Ze
wszystkie seregoly pisy dla Cesi, bo w Niemczech

że ja sążymyja. Chiałabym jej coś
 więcej o X. L. powiedzieć, ale tak go mało
 widzę, że niewiele mam do dowiedzenia.
 Wtedy powiedział mi jeżeli ja się rgo-
 dzi niechodzę na masę, zrana, to on
 na mojem miejscu będzie chodził, i
 też idzie co rano o 7 1/2, o 8 1/2 jenny razem
 śniadaniem, t.j. ja idzie, a ja im
 czytam podчас śniadania, potem
 oni idą do pracy, a ja aż o 10 1/2 idę
 na masę. X. L. o rozmaitych godzinach
 i o rozmaitych miejscach śniada-
 nia, ~~potem~~ skoro się wraca do domu
 znowu mu śniadanie; i rano
 niewidziemy aż o 12, na drugie śnia-
 danie; po śniadaniu parę minut
 siedzą w salonie, wchodzą mu ile
 umie, co by tego dnia zwiędzi mógł,
 i idzie kaidem do siebie. On zwykle
 wychodzi i nie wraca aż koło 4 1/2, i
 zaraz mu wtedy ranośna kawa do
 pokoju, i dopiero o 7 1/2 schodzący
 się na obiad, po obiedzie siedzący

w salonie, a on Władysławowi daje
lebkę niemieckiego jurek, która
króciutko trwa, a podesas której
ja idę się palić, bo to moja
zmarzona gojina, i nadną miarę
siedzieć wieczorem niemożę. — C. d.
ty lebkę niemieckiego, miśk Asia
bardziej spobojna. Nie śmilo nam się
o nią prosić. Sam ja X^o d. zapro-
ponował. Władysław miał mi da-
wać lebkę jurek francuskiego,
ale utrzymuje się X^o d. lepiej i więcej
umie ps. francuski. Na dobre spra-
wę, wczoraj pierwszy raz z nim rozma-
wiali ~~na~~ na dobre, a nie dla samy
greczności, moim się się to teraz czy-
ściej powłoty, bo coraz im się X^o d.
bardziej podoba, i coraz go więcej powa-
żają, co mnie bardzo cieszy. Widzę się już
rozognym i oczymym, a przy tem takim
zupelnym; poważnym a nie ciężkim.
Otoż i drugi list wypisał mi się z szawa Ma-
mureckiego droga, a was i o naszym sprawach.
Wiem że mamie nie są obrotne, więc nie przeproszę,